№. 104. w Niedzielę dnia 6. Maja 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, dn. 29. Kwietnia. — Ministerstwo pruskie wydało na dniu wczorajszym pismo do pełnomocnika królewskiego przy tymczasowéj władzy centralnéj, które w treści podajemy: N. Pan przyjmując deputacyą niemieckiego zgromadzenia narodowego dnia 3. t. m. ofiarującą mu koronę cesarską, oświadczył, iż wysoko ceni głos ten reprezentantów ludu, godności téj jednakże przyjąć nie może bez porozumienia się poprzednio z innymi panującymi i miastami wolnemi. Stósownie do téj odpowiedzi wezwał rząd j. k. m. wszystkie rządy niemieckie, aby w tym względzie życzenia swoje wyraźnie i obszernie objawiły, tak co do stanowiska J. K. M. jakoteż konstytucyi przez zgromadzenie narodowe uchwalonéj, nie tając, że sam musi wprzód postanowienia te pod dokładną wziąźć rozwagę, nim przyjęcie ich królowi będzie mógł przedłożyć. Tak rząd postępując nieodstąpił od zasad na początku wytkniętych, a które w nocie z 23. Stycznia r. b. bliżéj są oznaczone. Opierają się one na sumiennem poważaniu wszystkich praw rządów i zgromadzenia narodowego, i na głęboko wkorzenioném przekonaniu, że Pruss szczególniéj powołaniem jest, na drodze prawa i pokoju wpływać na żądaną przez naród jedność, wolność i potęgę Niemiec.

Z przekonania tego nigdy niezaprzeczonego wyszło owo oświadczenie, iż konstytucya Niemiec jedynie na drodze układów pomiędzy rządami a zgromadzeniem narodowém ustanowioną być może, i postanowienie rozpoczęcia tych układów. Jakoż rząd król. z zaufaniem puścił się tą drogą porozumienia, na któréj inne państwa w większéj części z podobną ufnością się przyłączyły. — Uznał on dzieło uchwalone przez zgromadzenie narodowe w całéj rozciągłości, oświadczając przekonanie swoje, iż projekt ten rzeczywiście służyć może za podstawę silnego, wymaganiom czasu odpowiedniego państwa związkowego. lecz po roztrząśnieniu sumienném niemniéj wyrzec był zmuszonym, że zmiany niektóre uznaje za potrzebne i dla dobra ogółu jako też pojedyńczych za konieczne. Punkta zapatrywania się, z których przy projektach zmiany wychodzi, zostały w instrukcyi z 16. Lutego wyrażone, a temi są:

1) własność władzy dokładniéj ograniczyć, ale pośród téj własności silne dzierzenie jéj zapewnić;
2) byt państw pojedyńczych jako organizmów udzielnych ilemożności zachować i nieograniczać ich bardziéj, aniżeli do dopięcia warunków istotnych państwa związkowego koniecznie potrzeba.

Większa część rządów niemieckich przyłączyła się do tych projektów zmiany przez Prussy podanych; inne podały do ministerstwa rzeszy osobne wnioski, którego jednakże rzeczywiście z tychże samych punków zapatrywania się wypływają. Rządy przesłały wnioski te zgromadzeniu narodowem, w nadziei, iż to dostatecznie je uwzględni, i teraz jeszcze jesteśmy zdania tego, iż w ten sposób porozumieć się było można. Drugie odczytanie konstytucyi i wybór J. K. M. dowiodły, że zgromadzenie narodowe zaprojektowanéj przez nas drogi układów nieuwzględniło, ale całe dzieło to J. K. M. jako organizm nienaruszalny do przyjęcia przedłożyło. Tu rząd król. w tak stanowczéj chwili musiał sobie zrobić zapytanie, czy może zboczyć z przedsiewziętéj drogi i radzić królowi przyjęcie bezwarunkowe? i odpowiedział według powinności i sumnienia; droga tamta była jedynie drogą prawa pokoju, konsekwencyi i wierności. — Oświadczenia książąt i rządów niemieckich dowiodły, ile zdania, osobliwie w kwestyi namiestnika, różnią się od siebie, i jak słaba jest nadzieja osiągnienia zgody. Jedni życzyli, aby król przyjął ofiarowaną koronę, inni w ustanowieniu cesarstwa dziedzicznego upatrywali nieszczęście dla Niemiec, i oświadczyli niechęć lub mocne postanowienie niepoddawania się pod władzę innego księcia niemieckiego, jako cesarza. Najznaczniejsze rządy niemieckie wyrzekły, iż konstytucyi w formie, jaką przedłożono, przyjąć nie mogą. Tymczasem znaczna liczba książąt niemieckich, znaglona nawałem okoliczności, porzuciła skrupuły dawniéj z nami podzielane, przyjęła konstytucyą bezwarunkowo z zmianami w niéj tylko dozwolonemi, wychodząc z przypuszczenia niepotwierdzającego się, że i reszta państw przystąpi. — Konstytucya przy drugiem odczytaniu została w swych zasadach zmodyfikowaną, a mianowicie w takim kierunku, iż niepodobną było rzeczą doradzać królowi jéj przyjęcia. Daleko sięgających postanowień pierwszego projektu, względem praw służących władzy centralnéj wdzierania się w najwewnętrzniejsze stosunki krajów pojedyńczych, niezmieniono. Odrzuceniem rozdziału o radzie rzeszy naczelnikowi państwa pozornie wielką władzę nadano, a jednakże przez przyjęcie zawieszającego weto i przez rozciągnienie go nawet na zmiany w konstytucyi nadano mu poprawdzie stanowisko niezastrzegające ani godności ani pomyślności dla ogółu. Zasada konstytucyjno monarchiczna zupełnie zagrożoną została przez to stanowisko. W związku z prawem wyborów zapory wszelkie niszczącym przybiera konstytucya cała charakter, jakoby to wszystko zmierzało zwolna i na pozornie prawnéj drodze do usunięcia władzy monarchicznéj, a zaprowadzenia rzeczypospolitéj. Król zatem niemógł tego taić, że zbywa na warunkach przedwstępnych, któreby go jedynie do przyjęcia wyboru nań przypadłego spowodować mogły; i zastanowiwszy się nad obowiązkami względem Niemiec i swego własnego kraju, jako też nad odpowiedzialnością, jakaby na nim ciążyła, nie widział się w sumnieniu swojém uprawnionym do żądania uroszczeń takowych od swego kraju i ludu, jakieby to stanowisko nowe koniecznemi czyniło, i stósownie do rady swego ministerstwa stanu postanowił nieprzyjąć ofiarowanéj mu godności cesarskiéj na mocy konstytucyi w Frankfurcie uchwalonéj. Ani obowiązki trudne ani ofiary nie odstraszają go od tego; gdyż Niemcy mają prawo żądać od swych książąt wszelkiego poświęcenia, oprócz słuszności, prawdy i wierności. Wtym względzie zgromadzenie narodowe jako też naród zechce mu oddać słuszność. Król pierwszym był, który z własnego natchnienia podawał rękę do utworzenia państwa związkowego, i ostatnim będzie, któryby o jego udaniu się zwątpił. Prussy nigdy się od popierania dzieła tego nieusuną, owszem zawsze gotowość swoję do układów pokazują. Jak już 23. Stycznia oświadczyliśmy, iż utworzenie nowéj godności cesarskiéj niekoniecznie potrzebnem jest do uzyskania prawdziwéj jedności Niemiec; tak teraz odrzucenie tamtéj przez króla uważamy nie za jéj zagrożenie ale raczéj za silne poparcie. Jeżeli zgromadzenie narodowe równie myślą patryotyczną jest przejęte, to sprawie konstytucyi taki nada kierunek, iż rządy mogą się jeszcze z niem porozumieć. Że do obrad nad konstytucyą jeszcze raz przyjść musi i to zmodyfikacyami, uzna zapewne zgromadzenie narodowe już z tego powodu, że §. 1. konstytucyi w każdym przypadku dałby się tylko przemocą, na drodze wojny lub rewolucyi w życie wprowadzić; jest to zadanie, jakiegoby się zgromadzenie narodowe niepodjęło, a książe żaden nie mógł wykonać.

(podp.) prezes ministrów Brandenburg.

Berlin, d. 4. Maja. — Giełda dzisiaj żadnych nie robi interessów, w skutek obiegających pogłosek, że w Lipsku i Dreźnie wybuchły niespokojności, podobne do sztutgardskich w królestwie wirtembergskiém. Kursa spadły o ½ procentu, niektórych papierów jeszcze więcéj. — U nas pełno wieści o ściąganiu wielkiéj armii i powołaniu całéj landwery, lecz że one pochodzą od osób rządowych, które te wieści wszystkim pod sekretem udzielają, przeto nie zasługują na zupełną wiarę. Dotąd bowiem wykonywano uzbrojenia rządowe w skutek rozkazów, o których prywatni niewiedzieli.

Raciborz, d. 30. Kwietnia. — Choćby też ktoś pism nie czytał, albo niesłyszał z opowiadania, co się dzieje w świecie politycznym, a udał się tylko do dworca kolejowego, zwłaszcza kiedy przybywa pociąg z Wrocławia lub Wiednia, poznałby z mnóstwa osób przybywających, że wielkie rzeczy się gotują, a większą jeszcze trwogę wzbudzają. W ogóle od trzech dni a mianowicie pomiędzy wojskowymi wielki tutaj ruch panuje. W piątek przywieziono tu na kolei 2 kompanie z 22. pułku piechoty i nazajutrz wysłano do Pless. Trzecia kompania stojąca u nas garnizonem i 4, która

dzisiaj przybyć ma, z 23. pułku udadzą się jutro do Rybnika i okolicy. Ułany tutajsze wychodzą dzisiaj do Loslau.

Francya.

Paryż, 30. Kwietnia. — Odezwa wczorajsza prassy demokratyczno-socialnéj do ludu, odniosła swój skutek. Lud zachował się spokojnie tak dalece, że policya niepotrzebowała go wzywać do rozejścia się. Komitety wyborcze wydały dziś następującą odezwę: Do ludu! Artykuł 3 konstytucyi powiada: są prawa, które wyższemi są nad prawa pozytywne. Do tych policzyć należy prawo zgromadzania się. Lud wszechwładny podniósł rewolucyą w Lutym roku zeszłego, ażeby prawo to wykonywać. Prawo zgromadzania się przed wyborami, jest podstawą ogólnego głosowania, a ogólne głosowanie jest wykonywaniem wszechwładztwa ludu. Kto jedno zabija, zabija i drugie. Wszechwładztwo ludu, owo źródło wszelkiéj siły państwa, a więc stojące nad wszystkiemi zwierzchnościami, nie cierpi kontroli, nie pozwala dozoru. Powszechne głosowanie tworzy rządy, rządy są sługami, słudzy niedozorują nad panami. Obecność agentów publicznéj władzy jest zamachem na zgromadzenia wyborcze. Policya wymuszając sobie wejście do sal obrad ludu, pogwałciła konstytucyą. W celu jéj obrony d ma prawo do powstania, ale nie potrzebuje prowokacyi policyjnych ukaać w téj saméj chwili, którą wybrała władza podżegająca. Lud przeznaczy na to dzień i swoją broń. Dzień ten jeszcze nienadszedł, lud się cofnie i pozwoli się namyślić rządowi. Nie chce, aby go obwiniano, że przenosi zwycięstwo krwi, nad głosowanie zapomocą karteczek. Nieprawną i splamioną byłaby izba prawodawcza, którąby lud wybrał w milczeniu, niebyłaby to izba wolnego narodu. Demokratyczno-socialne zgromadzenia wyborcze niniejszém ustają, uprzedzamy rząd o tém. Rojaliści i udani republikanie niechaj się pod okiem komissarza policyjnego sprzysięgają, wolni obywatele niechcą prawa ograniczonego. Każdy człowiek, który nadużycia chętnie znosi rządu jest współwinowajcą. Nieposłuszni postanowieniom delegowanych ludu, są ajentami niezgody, są zbiegami, są zdrajcami rzeczypospolitéj, zdrajcami sprawy socialno-demokratycznéj. — Paryż, dnia 30. Kwietnia 1849,

— Odbył się tu bankiet duchownych podzielających zasady socialne, w ogrodzie wolności przy barierze Poissonniere. Przewodniczył zgromadzeniu duchowny i miał do pomocy dwóch innych duchownych. Pomiędzy gośćmi były i kobiety i dzieci, wszystkich zaś osób było obecnych 400. Komissarze z czerwonemi przepaskami na ramionach utrzymywali porządek. Dwóch reprezentantów góry także przybyło na ten bankiet. Jeden duchowny nazwiskiem Montlouis, który także jest prezesem jednego klubu na przedmieściu Stego Antoniego, spełnił toast, na cześć robotników! My duchowni, rzekł on, jesteśmy także robotnikami, jak wy, proletariuszami duchowieństwa! Mowę jego przyjęto oklaskami. Następny mówca spełnił toast: na cześć prawdy! która apostołom dodaje siły i odwagi naprzeciw prześladowaniom. Na cześć Jezusa z Nazaretu, prawdziwego ojca socyalizmu! owego wielkiego rewolucyonisty, którego faryzeuszowie, umiarkowani owego czasu, na haniebnym krzyżu pomiędzy dwoma złodziejami powiesili. Na cześć braci naszych nieobecnych! których nazwiska pozawieszano na pręgierzach przed kilku dniami! Na połączenie się demokracyi z katolicyzmem! Jeden z duchownych oświadczył, że jest republikaninem socyalnym, republikaninem z owego rodzaju, który czerwonym nazywają, ale przytém jest prawdziwym duchownym katolickim, który pozostanie wiernym swéj wierze. Goście po kilka razy powtórzyli: Niech żyje góra, Barbes i Robespierre!

Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie 30. Kwietnia. Piętnastu członków zasiada nieustannie w biurze i rozbiera często nadchodzące od reprezentantów prośby o urlop, aby być w departamentach obecnymi przy nadchodzących wyborach. Jeżeli reprezentant nie zapadł na cholerę, to pewno przepada z prośbą swą o urlop. Wielu przecie bez urlopu tajemnie się wymyka, jak Ledru Rollin. O 1 godzinie Marrast zagaja posiedzenie. Z porządku dziennego przypada prawo o zniesieniu majoratów. Prawo to pod względem finansowym jest ważne. Każdy baron np. był przymuszony wykazać swój dochód na przeszło 6000 franków i tę rentę zapisać do wielkiéj księgi. Wielka księga musi teraz te wpisy wypłacić, jest to bagatela wynosząca 12 do 16 milionów fr.! Prawo to po trzeci raz odczytaném zostanie za dni pięć i nabędzie mocy obowięzującéj. Doutre przerywa rozprawy i mówi: obywatele! w przeszłą sobotę udałem się przez bulewary ku bramie St. Denis w celu odwiedzenia mojego przyjaciela. Przy wejściu na przedmieście Poisonniere, odepchnęli mnie sierzanci policyjni. Uskarżałem się na to przed komissarzem policyi. Pokazałem mój medal deputowanego i żądałem, aby mnie przepuścił. Zamiast przepuścić, porwał mnie za kołnierz i kazał mnie odwieść na prefekturę. Żądam zadośćuczynienia za tę zniewagę, bo inaczéj przy pierwszéj sposobności gwałt gwałtem odeprę. Louisy: i mnie aresztowano w sposób gburowaty, kiedym szedł do mojego pomieszkania przy bramie St. Denis. Wnoszę o ukaranie sierzanta policyjnego. Barrot minister: obywatele . . . lud się nie zgromadza z namowy policyi. (A! A!) Są ludzie, którzy lud pobudzają do stawania na ulicach, a potem umykają! (Wołania: to policya!) My ich pożniéj poznamy. (Do porządku!) Wasze wołania nieprzeszkodzą mi daléj mówić. (Ministra do porządku przywołać!) Czyliż rzeczą jest niepodobną wchodzić na mównicę i bronić ministerstwa, bez natrafienia na gwar i zamieszanie? Utrzymują tu nawet, że my te niepokoje wywołujemy po ulicach, odpieram ten zarzut niedogodny. (Śmiech z lewéj strony.) Bolesną to dla nas rzeczą, przytłumiać podobne rozruchy. (O! O!) Co się tyczy szanownego mojego kolegi, to podobne omyłki często się wydarzały. Rząd każe bić w bębny po trzykroć. (Głosy: nie, uderzono zaraz po drugiém zabębnieniu.) Rząd niemoże się przypatrywać z założonemi rękoma, — upomnieliśmy, aby nie krzywdzono reprezentantów. Śledztwo wytoczono z tego powodu. Gouin użala się także na rozbestwienie się nowych sług policyjnych. Nie może przypuszczać, aby ministerstwo podobne rozkazy wydawało. Degouze kwestor: w przyszłości aresztowanych deputowanych niebędą odwozić na prefekturę, ale na kwesturę. Takeśmy się ułożyli z ministrem spraw wewnętrznych. Marrast odczytuje pismo Fauchera dotyczące podobnych aresztowań. Schölcher: prezes ministrów Barrot utrzymuje, że znajdują się przewodnicy tajemni ludu, którzy wywabiają go na ulicę i potem opuszczają. Stósował to do stronnictwa góry. Odrzucamy to podłe oszczerstwo. (Wzburzenie.) Barrot: (z prawéj strony wołania: nieodpowiadaj!) Gromady ludu zdradzają w rzeczy saméj tajną organizacyą, lecz temu niewierzę, aby niemi kierowali deputowani. Gdybym miał to podejrzenie, kazałbym wystąpić prokuratorowi.... (Ze stronnictwa góry: odpowiedzianoby ci bronią!) głos słyszę, żeby mi odpowiedziano bronią. Tylko współwinowajca może tak mówić. (Chałas.) Marrast: ogłaszam rzecz za ukończoną i wracamy do porządku dziennego, do sprawy Montevideo, która w przeciągu lat 10 kosztowała 25 milionów franków. Aylies zapytuje ministerstwo, czyli chce Montevideo zatrzymać lub nie? Minister spraw zagranicznych Drouyn de Lhuys ogólnikami zbywa i powiada, że bronić będzie interessów francuzkich. Beaumont, który w Londynie sprawą się tą trudnił: Aylies żąda wyprawy złożonéj z 10,000 żołnierza, Francya niemoże w obecném położeniu Europy takiéj siły przeznaczać do la Plata. Jedynym środkiem są układy i kredyt żądany 640,000 fr. Zgromadzenie przyzwala na kredyt.

Paryż, dn. 1. Maja. — Szkaradną wydał odezwę do Rzymian jenerał Oudinot, w któréj powiada między innemi: w obec wypadków we Włoszech, postanowiła rzeczpospolita francuska, do was przesłać Rzymianie korpus swéj armii, nie poto aby bronić obecnego rządu waszego, którego nieuznała, ale aby odwrócić od was wielkie nieszczęście i ułatwić zaprowadzenie systematu Piusa IX. dalekiego od anarchii ostatnich czasów. — Tak się odważa mówić republikancki wódz Oudinot o republikanckim Rzymie, gdzie zupełna panuje spokojność!!

Austrya.

Wiedeń, d. 1. Maja. — Wiedeńska gazeta zawiera w części urzędowéj następujące oświadczenie: powstanie w Węgrzech nabrało od kilku miesięcy takiéj rościągłości i pokazuje w swym rozwoju tak stanowcze znamie połączonych wszystkich potęg europejskiego stronnictwa obalającego i burzącego, że interes wszystkich państw jest wspólnym, do popierania cesarskiego rządu w walce przeciw szerzącemu się rozwiązaniu wszelkiego porządku społecznego. Z tych ważnych powodów rząd J. C. Mci ujrzał się spowodowanym, do wezwania pomocy cesarza Rossyi i taż mu została zapewnioną z najszlachetniejszą gotowością i w najobszerniejszym rozmiarze. Wykonanie umówionych środków odbywa się nieprzerwanie.

Niepodobna teraz wyprowadzić jasnego obrazu z pism wiedeńskich o sprawach węgierskich, ponieważ jedne zbyt milczą, drugie za daleko sięgają. Z drugiéj strony z największą trzeba przezornością rozróżniać prawdziwe pogłoski od kłamstw rządowych. Na wiarę zasługuje wiadomość, że czynią przygotowania do przeniesienia głównéj kwatery feldmarszałka Weldena do Parendorfu, (już w Austryi, o 4 mile od Wiednia) niedaleko Bruku nad Lejtą. Według drugich już tam przybyła główna kwatera. Powiadają, że wojsko cesarskie opuściło Preszburg, a weszli do niego Węgrzyni.

Chłopi przybywający na targi wiedeńskie, zostali wezwani przez rząd, ażeby swoich krewnych, których od wojska przywieziono rannych zabierali do domów swoich za wynagrodzeniem ze skarbu. Przywieziono tu też pułkownika od kirasierów Kiesslingera, który otrzymał 22 ran.

Po wszystkich stratach, jakie poniosła armia węgierska, dochodzi teraz ona do 250,000 żołnierza.

Ze ziemi słowackiéj donoszą, iż Czaczę opuścili Austryacy. Madziarowie wpadli w 15,000 i 30 armatami do komitatu turoczeskiego i obsadzili komitatowe miasta St. Marton i Mossocz.

Poczty wcale do Węgier nieodchodzą. Koszut ma się znajdować wciąż w Debreczynie. Faktem jest niezaprzeczonym, że tameczny sejm jest zwołany na dzień 10. Maja do Pesztu.

Wiedeń, d. 2. Maja. — Gazety urzędowe wiedeńskie upowszechniają wiadomości już, że do Krakowa samych wyborowych wojsk rossyjskich przyszło 8000, już, że do Siedmiogrodu przez rothenturmski wąwóz i przez Bukowinę weszło 60,000 Rossyan. Pod Okną nad granicą siedmiogrodzką stać ma tureckiéj rezerwy 40,000, około Brodów 50,000, pod Tomaszowem 40,000, pod Michałowicami 40,000 Rossyan, nie licząc innych korpusów, które spieszą na pomoc Wiedniowi. Są to brednie, które urzędnicy austryaccy z przestrachu popełniają, pisząc do dzienników urzędowe kłamstwa.

Mamy przed sobą: gazetę lwowską z 30. Kwietnia i gazetę krakowską z 2. Maja, które ani słowa nie wspominają, aby tam jakie weszły lub zbliżały się wojska rossyjskie. Są to przeto wymysły dotąd urzędowe, które wprawdzie później mogą się sprawdzić, ale nie tak szybko, jak sobie tam życzą w Wiedniu. Nawet kolej żelazna im niedopomoże, ponieważ wojsko ogromne pieszo wcześniéj przybyć może na miejsce odległe, niż koleją żelazną, która niema dostatecznéj liczby wozów do przewożenia mass uzbrojonych, opatrzonych nadto w liczne potrzeby wojenne i żywność.

Ministeryalny Dostrzegacz austryacki donosi z Galicyi, że Węgrzy wpadli do Galicyi, a mianowicie do Ujsoli i Rajczy w wadowickim cyrkule i szli przez Żywiec ku Biały. Z tego powodu przeciętą jest komunikacya pocztowa pomiędzy Wiedniem a Galicyą.

Węgry.

Z pola wojny. — Dziś sprawdzają się wszystkie podania nasze o zwycięstwach Węgrów ku naszéj radości, przez nasze nadchodzące do nas wiadomości tak z Wiednia jakoteż z nadgranicy Węgier, lubo wyznać niemożemy, że posiadamy o tych świetnych zwycięstwach armii węgierskiéj bliższe szczegóły. Wypadki tylko ostateczne są znane i dla tego wierni naszemu powołaniu, przedstawiamy je ile można, w jasnym obrazie.

Armia austryacka po swym odwrocie z Pesztu i Budzynia z trzech korpusów rozdzielonych wskutek dobrze ułożonych ruchów przez wodza Dembińskiego. Korpus Jelaczica składał się z Kroatów, kilku batalionów piechoty regularnéj z czeskich pułków i pułku ciężkiéj kawaleryi Walmoden. Korpus ten, przeznaczony do zasłony Budzynia, został przez śmiały ruch jenerała Vettera od głównéj armii odcięty; Vetter bowiem pod Földwar przeszedł Dunaj i trzymał w posiadaniu drogę do Wesprimu i Stuhlweissenburga. Jelaczic niechcąc być blokowanym z całym swym korpusem w Budzyniu, którego bronić niepodobna, rzucił się ku południowi, w kierunku ku granicy kroackiéj. Ale i ta droga była już przeciętą. Pod Kiss Ber stał już jenerał Vetter ze swojém pospolitém ruszeniem z komitatów tolnaskiego, eisenburgskiego i saladskiego, które wzmocniło jego korpus, i pobił tak dalece Jelaczica, że dziś nie istnie więcéj jego korpus, a sam umknął, jak się zdaje do fortecy Esseg.

Drugi korpus wynoszący 25 do 30,000 pod dowództwem Weldena cofał się od Budzynia po prawym brzegu Dunaju, aby równie nie być odciętym, ku granicy austryackiéj, na drodze prowadzącéj przez Gran, Acz i Raab; Węgrzy atoli pod dowództwem Klapki i Guyona dopadli ten korpus pod Acz i pobili, tak że szczątki jego przekroczyły pod Bruk Lejtę i pod Weldenem w Parezdorfie, niemal pod samemi murami Wiednia poczną się zbierać na nowo.

Trzeci korpus jenerałów Wohlgemutha i Jablonowskiego, wzmocniony oddziałami wojska wypartego ze słowackiéj ziemi, wynoszący od 16 do 20,000 żołnierza, pobitym został pod Neuhäusel przez Görgeja, tak że wyspę Schütt opuścili Austryacy, a Prezburg już ma być w ręku Węgrów.

Równie ważne i zwycięskie są ruchy na ostatecznem północném skrzydle Węgrów. Całą dolinę Wagi oczyścił z Austryaków korpus węgierski, złożony powiększéj części z pastuchów zwanych Czikos, tak że Sullein, Sty Marcin i Czacza przy końcu wąwozu jabłonkowskiego posiadają Węgrzy, a droga im stoi otworem do Szląska i Morawii.

Teatr wojny w Węgrzech. (Ciąg dal.) Stosunki strategiczne nad granicą Galicyi, owego podobnież wysokim łańcuchem Karpatów od Węgier oddzielonego kraju, są inne ale niemniéj pomyślne dla oręża węgierskiego. Na całéj linii tego pasma gór, dwie tylko drogi wiodą do Węgier, któremi armia postępować może, z których gościniec od Dukli do Przeszowa i Koszyc na dolinę Hernad prowadzący jest najważniejszym. Wąwoz ten przez zniszczenie korpusu Schlika, przez który tenże wcisnął się do Węgier, tak dalece jest w ręku Madziarów, że jenerał Hammerstein i jenerał Vogel, którzy z 12 — 15,000 wojska armii austryackiéj na pomoc pospieszyć chcieli, nawet granicy kraju przekroczyć nie mogli. Oprócz regularnych wojsk węgierskich, które się tu uwijają, wyruszyło w tamtych komitatach pospolite ruszenie; t. j. w komitacie marmaroskim, beregskim, unghvarskim, semplinskim, saroskim, wszyscy za broń chwycili. Prócz tego potworzyły się tamże oddziały partyzantów polskomadziarskie, z których najznaczniejszy przebiega okolice Bartfeld pod dowództwem Bangya, byłego współredaktora dziennika w Peszcie wydawanego Pannonia. Jeżeli zważymy przytém, że Galicya zupełnie z wojska austryackiego ogołocona, że na wszystkich punktach przez oddziały ochotników polskomadziarskich zagrożona, a rewolucya w kraju całym już przygotowana i z organizowana; wtedy jest nader prawdopodobném, co sprawozdania wiedeńskie donoszą, że wojska rossyjskie, które tam wkroczyć mają, będą musiały się naprzód ograniczyć na obsadzenie Lwowa i na wstrzymywanie zagrażającego powstania w Galicyi. Jeżeliby zaś Rossyanie jednakże do granic węgierskich dotrzeć mieli, wtedy lękać się powinni, że Polska cała za ich plecami powstanie, gdyż chłop i szlachcic, Rusin i Mazur zapomni o nienawiści wzajemnéj, gdy przyjdzie walczyć przeciw ich wrogowi wspólnemu Rossyi. A zatem i tutaj Austrya nie wielkie może pokładać nadzieje, a Węgrzy i zagrożona wolność europejska nie tak bardzo powinna się obawiać.

Ważniejszym i niebezpieczniejszym jest napad rossyjski od strony Krakowa; z jednéj strony ku dolinie Marchy i Wiedniowi, z drugiéj strony przez wąwoz pod Jabłonką. Lecz tutaj nieomylnie przypuścić można, że Węgrzy z pewnością wprzód staną w Wiedniu, a być może i pod Ołomuńcem, niż zdąży przybyć pomoc rossyjska, zwłaszcza, że Węgrzy teraz jak wiadomo, znaczne odnieśli zwycięztwa nad Austryakami pod Acz i KisBér.

Węgrzy zobowiązani byli dostawiać przed powstaniem dla armii austryackiéj 15 pułków piechoty, w stanie zupełnym 60,000 ludzi i 12 pułków huzarów, każdy po 18,000 koni; Siedmiogród dostarczał 5 pułków piechoty, pomiędzy któremi trzy wołoskich a dwa szeklerskich huzarów, każdy po 3000 ludzi. Do tego wojska liniowego należy policzyć 16 pułków granicznéj piechoty i jeden pułk konnicy, co czyni razem z rezerwami 80,000 żołnierzy. Cała ta armia pobierała żółd z węgierskiego skarbu. Lecz jeszcze oprócz tych regularnych korpusów, w czasie wojny tworzyło ogromną siłę tak zwane powstanie węgierskie, (insurrekcya) organizująca się z własnych funduszów. Składała je sama doborowa szlachta, stanowiąc landwerę, czyli obronę krajową. Ta to sama insurrekcya uratowała Maryą Teresę, i wojsko, które armią Fryderyka wielkiego wyrzuciło z Morawy, składało się z tych samych szlacheckich powstańców. Ostatnie ruszenie, które stanęło r. 1809 pod bronią, wynosiło 18,000 huzarów i 22,000 piechoty. Prawo przepisuuje, iż wszystka ta szlachta, skoro tylko pod broń zawołaną zostanie z własnych funduszów uzbroić się i utrzymywać musi. Dla tego też teraz powstanie węgierskiéj szlachty w całéj massie nazwano u nich samych urzędownie insurrekcyą i ztąd pochodzi. iż rozkazy i odezwy przez szlachtę wydawane, mają napis: my insurgenci! i t. d. Z dawnego wojska regularnego cesarskiego przeszło blisko 25,000 żołnierzy na stronę węgierskiéj armii. Składają się z 280 batalionów liniowego wojska, kompletnych i z niektórych pojedyńczych batalionów innych pułków. Wszystkie te hufce, przez austryackie ministerstwo z samych Węgrów utworzone, są pełne poświęcania dla sprawy węgierskiéj. — Widziano doskonale na ulicach Pesztu jak zdzierali austryackim żołnierzom gałki czarno-żółte z wierzchu czaków, a natomiast wpychali na głowy węgierskie biało-czerwono-zielonéj barwy; widziano w Budzie grenadyerów na placach jak wśród krzyków: Eljen a Magyar! ze złością austryackie lampasy i taśmy ze spodni zdzierali. Z tych dwunastu pułków huzarów, wszystkie, które na Węgrzech rozłożone były, stawiły się już w miesiącu Wrześniu pod rozkazy sejmu węgierskiego; było ich razem 8 pułków wyćwiczonych, wybornych, a każdy liczył 2000 ludzi. Oprócz tego jeszcze przed wybuchem walki trzy nowe pułki konnicy uformowano z nazwami Lehel, Matyas i Hunyadskich huzarów. Ostatni pułk tak wzmocniony został ochotnikami, iż przy końcu Stycznia liczył już 6000 i na trzy brygady podzielony został, z których jednę jenerał Bem doprowadził do Siedmiogrodu. Pułki Hunyad i Matyas sama szlachta złożyła.

Co się dotyczy korpusów ochotników, możemy następujących udzielić szczegółów. Oprócz tych, które dawniéj powstały, utworzono w miesiącu Styczniu i Lutym partyzanckich korpusów 9. Zgłaszający się do tychże, nie mogli być starsi nad lat 40, a młodsi nad 17; otrzymali po 25 reńskich wstępnego, oprócz zwyczajnéj racyi chleba i wina, dostawali 30 groszy żołdu. Za każdą zdobytą broń odbierał korpus nagrody 20 reńskich, a za każde działo 200 reńskich. Wszelka zaś inna zdobycz pozyskana na nieprzyjacielu, należała do tego, który ją zabrał, albo do całego korpusu. Wielka część tego korpusu zaopatrzona była w broń palną, zabraną w nocy z d. 7. na 8 Października z arsenału w Wiedniu, a którą potém w początkach rewolucyi październikowéj zręcznie przemycano do Węgier.

Zresztą korpusy ochotnicze, w ostatnim zwłaszcza czasie, wzrosły niesłychanie. W połowie Lutego były tylko dwa legiony polskie; teraz zaś Dembiński w swoim 27 buletynie armii wspomina o ósmym. Jeźli więc reszta legionów równa się co do mocy pierwszym dwom, które już od Lutego istnieją, to jest, jeźli każdy z nich liczy 3500 ludzi, zatém w armii węgierskiéj służyłoby 28,000 Polaków. Austryacki korrespondent wspomniał niedawno, iż 15,000 korpus czysto polski, rdzeń armii węgierskiéj, główne stacza walki, a w drugim rzędzie Węgrów zostawia. Do tego korpusu nie policzono mnóstwo Polaków po różnych stronach rozproszonych — tudzież oficerów i podoficerów. Ci Polacy (powiada Lloyd) z wyjątkiem blizko 1500 z tułaczki, przybywają po największéj części z Galicyi, gdzie prawie całe kompanie i bataliony się potworzyły i ciągnęły następnie przez Karpaty do Węgier — co tém łatwiéj uskutecznić mogli, gdyż ta prowincya z wojsk austryackich prawie ogołocona, nie stawia w tym względzie ważnéj przeszkody. Pospolite zaś ruszenie przy granicy węgierskiéj, podaje śliczną sposobność tworzenia pod tym pretekstem i ściągania korpusów. Oprócz tego znajduje się w Węgrzech mnóstwo Polaków z Polski, Podola i Wołynia. Są oni po największéj części ze szlachty; w towarzystwie kilku myśliwych lub służących, dobrze zaopatrzeni, z bogatym trzosem przy boku, w nocy, wśród największéj mgły przemykają się przez rossyjską granicę i złota ze sobą podostatkiem przywożą do Węgier. — Wysokie ceny zboża w latach zeszłych, wielka wyprzedaż na zachód, nadto ścisły zakaz wyjazdu za granicę i zabronienie mieszkania po stołecznych miastach państwa, nagromadziło złota w ręce szlachty po prowincyach tak dalece, że teraz — po Kalifornii — nie ma może kraju tak obfitującego w złoto, jak Podole i Wołyń. Powtórne wtargnięcia po-

wstańców na Bukowinę, miały za główny cel, otworzyć kommunikacyę do Polski rossyjskiéj, aby połączyć ze sobą pojedyncze oddziały polskich ochotników, które z powodu, iż granicy siedmiogrodzkiéj przebyć nie mogły, na Bukowinie zatrzymać się musiały.

Oprócz Polaków i Węgrów, znajdują się jeszcze i inni obcokrajowi, lecz w liczbie nie wiele znaczącéj. Do liniowego wojska i korpusu ochotniczego, przydajmy pospolite ruszenie i pułki wolnych strzelców, a zbierze się piękna ilość, wyrównywająca zaokrąglonéj summie 200,000 wojska. Zresztą plac boju Węgrom przychylny; we Włoszech np. ogranicza się widownia boju na kilkadziesiąt mil kwadratowych: Radecki i jego oficerowie każdy strumyk, każdy gaik zaznaczyli sobie dokładniéj aniżeli Piemontczyk, lecz Węgierskie bitwy rozciągnęły się na przestrzeń kilku tysięcy mil kwadratowych, gdzie każde stanowisko, każdy punkt strategiczny lepiéj zna sam nieprzyjaciel, niż cesarski sztab główny. Rzeczywiście położenie cesarskiéj armii jest trudne, zwłaszcza że teatr wojny ku stolicy się zbliża. (Gaz. Krak.)

Indye Wschodnie.

Dokończenie przerwanego artykułu. — Planem jego było, jak jedni utrzymują, obejść armią angielską, przeciąć jéj odwrot na most i bród Ramnaggaru, przyprzeć do Dżelam i zniszczyć w tym samym obozie, w którym już zostawiła 3000 trupa. Podług drugich znów, Chire-Sing był pozbawiony żywności, dla nabycia któréj chciał się zbliżyć do Teluneb, jako też wcelu zrabowania ludności pomiędzy którémi Anglicy od sześciu tygodni zostawili wiele pieniędzy. Z jakichbądź powodów, ruch ten mógł być bardzo korzystnym dla wojska równego w sile i waleczności; ale w tym razie dla wojska Sików, był on szaleństwem. Jenerał angielski tak mało spodziewał się podobnego kroku ze strony Cheresingha, że zupełnie uwierzył pogłoskom puszczonym przez szpiegów, że armia indyjska cofa się na prawy brzeg Dżelam, co miała natychmiast uskutecznić. W tydzień potem dowiedziano się, że Chera-Singh obszedł armię angielską i znajdował się w okolicach Gudżerat, o 8 mil na jéj tyłach. Pierwszém staraniem lorda Gough było ubezpieczenie przejścia Tchenabu, tak aby Sikom przeszkodzić przeniesienia wojny wewnątrz Pandżabu, gdzieby znalazł licznych stronników. Pozbywszy się bagażów, pod transport których trzeba było 8000 wielbłądów, jenerał angielski kazał wziąć żywności na dni pięć, i 16. wyruszył w stronę Gudżeratu. Dywizye pod dowództwem jenerałów Whish i Dundas, połączyły się d. 18. z korpusem dowodzonym osobiście przez jenerała Gough. Wojsko angielskie było oddalone od obozu Indyan tylko o dwie mile. Dnia więc 21. przyszło do bitwy walnéj, w któréj Sikowie byli zupełnie porażeni. Lord Gough rozpoczął pierwszy attak przy mieście Gudżerat, gdzie go Chere-Singh oczekiwał. Z początku Sikowie trzymali się dobrze, lecz w krótce tył podali na całéj linii, zostawując w ręku nieprzyjaciela wszystkie bagaże, amunicyą, materyał obozowy i wszystkę prawie artylleryę. Strata ich nie wiadoma jeszcze, lecz sądząc z zaciętości stron obu, zapewne bardzo wielka. Lord Gough pokrywa milczeniem stratę wojska angielskiego, ale ta zapewne musi być także nie małą, kiedy pod Tchillenwalla straciło 3000 ludzi, gdzie Chere-Singh nie zgromadził jeszcze był wszystkich swych zasobów. Tak się skończyła jedna z tysiącznych wojen, które Anglicy prowadzą w Indyach od chwili, gdy na ich brzegach postawili pierwszą stopę. Zaborom ich coraz posuwającym się w około pierwszych posiadłości nie zdaje się nic potrafić stawić zapory, i niezadługo zapewne ujrzą się oni panami całéj środkowéj Azyi.

Poznań, 3. Maja. — Deputowani polscy na sejm berliński w następujących słowach zdają sprawę komitentom z czynności swoich: »Bracia rodacy! Zaufanie wasze powołało nas na sejm pruski ku strzeżeniu praw naszych najświętszych, tak narodowych jako i politycznych. W charakterze deputowanych, którzy reprezentowali na sejmie berlińskim ludność polską pod berłem pruskiém zostającą, uważaliśmy za najgłówniejsze zadanie poselstwa naszego dopilnowanie interesu narodowości naszéj. Wszystkie inne kwestye obchodziły nas o tyle, o ile kraj nasz dotyczyły i korzystny lub szkodliwy wpływ nań wywrzeć mogły. Z tego powodu posłowie polscy z W. Ks. Poznańskiego, Prus i części Szląska zawiązaliśmy się w osobne narodowe koło i wedle postanowień w témże kole zapadłych, głosowaliśmy lub występowaliśmy w izbie. Nie wcielając się bezwarunkowo ani wyłącznie do żadnego sejmowego stronnictwa, opieraliśmy się o te, które z położenia swego sprawie naszéj najprzychylniejszemi były. Na tém stanowisku nie będąc narzędziem żadnego stronnictwa, staraliśmy się, o ile nam okoliczności dozwoliły, służyć sprawie kraju naszego. Gdzie nam się w tym krótkim przeciągu czasu nadarzyła do tego sposobność, tameśmy nieomieszkali o prawa nasze się upominać. I tak, na wstępie naszych rozpraw założyliśmy protestacyą przeciw nadwerężeniu prawa naszéj reprezentacyi i przeciw tak zwanéj linii demarkacyjnéj, którą bezprawnie za zasadę wyborów wzięto; upomnieliśmy się o użycie, bez względu na nasze położenie, obrony krajowéj W. Ks. Poznańskiego do wojny duńsko-niemieckiéj; podaliśmy wniosek przez ks. kanonika Rychtera o zaprowadzenie języka polskiego do spraw publicznych w Prusach zachodnich, jako początek do dalszych kroków, któreśmy w téj mierze uczynić zamyślali; a że te kroki nie byłyby bezskutecznemi, dowodzi przyjęcie przez izbę drugą wniosku ks. Szaffranka o tłómaczenie protokułów sejmowych na język polski; w kwestyach niemieckich, które interesu kraju naszego nie naruszały, zachowaliśmy nasz charakter odrębny narodowy, przez wstrzymanie się od wszelkiego w nich udziału; w tych zaś, których wpływ prawa nam zastrzeżone nadwerężał, mieliśmy udział stanowczy od żadnego stronnictwa niezawisły; w dyskussyi o adresie do króla nie wprowadziliśmy sprawy naszéj do izby drugiéj z powodu oczywistéj bezskuteczności, gdy nam o rzecz nie o słowo chodziło, a to tém więcéj, że już izba pierwsza mimo całéj usilności naszych posłów wniosek podobny nasz odrzuciła.

Lecz za to postanowiliśmy sprawę naszą głównie wytoczyć w obradach nad 1szym artykułem konstytucyi, w któréj miejsce swoje zająć powinna. W tym celu podawszy już nasze wnioski do komisyi ustawodawczéj, oczekiwaliśmy z niecierpliwością jéj sprawozdania w izbie. Tymczasem rząd izbę 2gą rozwiązał, a 1szą odroczył, nimeśmy stanowczo do dzieła przystąpić mogli.

Oprócz działania w sprawie narodowéj mieliśmy nadzieję, że izby te obdarzą kraj wolnemi instytucyami, i że przez dobre i sprawiedliwe prawa przyjdą tym z braci naszych w pomoc, którzy jéj najwięcéj potrzebują. Te wszystkie nadzieje, jeżeli nie są stracone, przynajmniéj na czas niejaki odłożone być muszą, i z tego to powodu mianowicie rozwiązanie izby 2giéj smutkiem nas przejmować musi.

Spodziewamy się jednak, że jak w nas tak i w was ta nowa niepomyślność i to chwilowe zawieszenie oczekiwań naszych odwagi nie zachwieje. Jużeśmy tyle klęsk ciężkich ponieśli, iż ta przeciwność w obliczu przeszłości klęską nazwać się nie może: czegośmy nie dopięli teraz, możemy osiągnąć za pomocą Boga na przyszłość. Wiara w dobrą sprawę naszą niechaj nas uzbroi w cierpliwość i spokojność i nie dozwoli nam zboczyć z drogi legalności, która chociaż wolnym ale pewnym krokiem do odzyskania praw naszych doprowadzić nas może. Nie traćmy więc otuchy, ale przystępujmy w imie świętéj sprawiedliwości do nowych wyborów skoro ogłoszone zostaną, abyśmy w nich obcym nie ulegli wpływom.

Odzywając się wszyscy razem do was, kochani rodacy i bracia, dziękujemy wam za zaufanie w nas położone, a jeżeli nie odpowiedzieliśmy całkowicie naszemu powołaniu, przyczyną tego mogły być trudności przypadkowe, nigdy zaś brak najgorętszego uczucia dla was i najsilniejszéj, nigdy niewygasłéj miłości dla sprawy naszéj narodowéj.«

Berlin 28. Kwietnia 1849.

Ks. Janiszewski. Libelt. Lisiecki. Ks. Bartoszkiewicz. Kiliński. W. Lipski. Edward Poniński. Pilaski. A. Brodowski. Ks. Klingenburg. Sulerzyski. M. Palacz. H. Wodzicki. Szuman. Ks. kanonik Rychter. Dr. Piegsa. P. Szuman. Potworowski. Ks. F. Kaliski. Cybulski. M. Mielżyński. Ks. Dr. Busław.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 4. Maja 1849. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	1	27	9	2	6	8
Zyta . dt.	—	26	8	1	1	1
Jęczmienia dt.	—	20	—	—	26	8
Owsa . dt.	—	14	5	—	16	8
Tatarki dt	—	22	3	—	24	5
Grochu . dt.	—	26	8	1	1	1
Ziemniaków dt.	—	8	11	—	10	8
Siana cetnar	—	17	6	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	15	—	1	20	—